

## Czy potrafimy tak jak oni spełnić swój obowiązek ?

WYSTĄPIENIE LESZKA MOCZULSKIEGO NA SPOTKANIU W KOSCIELE W MISTRZE-  
JOWICACH W DNIU 3 LISTOPADA 1988 ROKU

Przed 70-ciu laty Polska odzyskiwała niepodległość. Odzyskiwała, po-  
nieważ nie był to akt jednorazowy. Najpierw niepodległość przysłała do  
Cieszyna, później do Krakowa, jeszcze później do Lublina, 11 listopada  
dopiero do Warszawy. I wtedy - 70 lat temu stawało się rzeczywistością  
marzenie wielu pokoleń. Nie tylko marzenie. Rzeczywistością stawała  
się cel walki wielu pokoleń, walki, która była przecież opłacona krwią,  
cierpieniami, zniszczeniami. I napewno byli wtedy, 70 lat temu ludzie  
w Polsce, którzy się zastanawiali - czy warto? Czy warto było ponieść  
te wszystkie ofiary, czy warte były te wszystkie cierpienia tej niepo-  
dległości, która się wtedy rodziła i czy ta niepodległość rzeczywiście  
wszystko zmieni na lepsze. Czy ta niepodległość będzie czymś godnym  
tych wszystkich ofiar?

Dzisiaj, po 70 latach można już odpowiedzieć na te pytania, ponie-  
waż dzisiaj, przynajmniej częściowo wiemy co nastąpiło później, wiemy  
co niepodległość dała i czego nie dała.

Spójrzmy na Polskę sprzed 70 lat, na Polskę, która wstawała do nie-  
podległości. Był to kraj zniszczony przez wojnę, zniszczony o wiele  
bardziej niż Polska została zniszczona w II wojnie światowej. Wpraw-  
dzie straty w II wojnie światowej były inne, dotknęły przede wszystkim  
Warszawę czyli stolicę i niektóre inne duże miasta. Straty, które mie-  
liśmy w 1918 roku nie obejmowały w zasadzie wielkich miast, tym niem-  
niej w sumie były stratami znacznie większymi. Np 1/3 domów została w  
toku I wojny zniszczona. Prawie cała gospodarka została wywieziona.  
Maszyny, fabryki - wywozili najpierw Rosjanie cofający się podczas  
wojny; potem wywozili Niemcy. Rolnictwo zostało prawie całkowicie zde-  
wastowane, pola w znacznej mierze zamienione zostały na pobojozisk.  
Proszę pamiętać, że ta Polska nie odległa wprawdzie nie w roku 1918, ale  
z roku 1920, jest to Polska, gdzie na 17 województw przez 16 przeszedł  
front 7 krotnie, przez niektóre z tych województw 3 razy cofali się  
Rosjanie stosując taktykę spalonej ziemi, tzn niszcząc wszystko. To  
spowodowało, że kraj po tamtej wojnie, był w znacznej mierze zniszczo-  
ną pustynią. Ale Polska stawała się niepodległa nie tylko po 4 lata od  
wojny, po czterech w 1918 r. i po sześciu w 1920 r. Polska stawała  
się niepodległa przede wszystkim po 120 latach niewoli. W ciągu tych  
120 lat niewoli nieprzerwanie działały procesy niszczenia Polski.  
Działy procesy najzupełniej świadome, konsekwentnie wykonywane z u-  
życiem wielkich sił.

Między końcem 18 wieku a początkiem XX wieku, Polska była jednym z  
lepiej gospodarczo rozwiniętych krajów ówczesnej Europy, krajem, który  
w końcu XVIII wieku wykazywał wielką dynamikę rozwoju: demograficznego,  
gospodarczego, kulturalnego, oświaty /np. byliśmy pierwszym krajem  
który wprowadził odpowiednik ministerstwa oświaty - Komisję Edukacji  
Narodowej/. A więc, ten kraj, który się z trudnościami, z przeszkodami  
/które brały się także ze środka, z niego samego/ ale jakoś bardzo  
namocnie rozwijał się pod każdym względem - od reform ustrojowych

... starych, po rozwój gospodarczy, od oświaty po kulturę, pod kątem  
dyk. wglądów - to z takiej Polski jaka była w końcu XVIII w. ...  
liwy Polskę, która pod każdą z tych wglądów była zafascynowana

Najpiękniej ludzkie. Społeczeństwo polskie i Rzeczypospolitej było ...  
... pluralistycznym, tak samo jak liczne in... społeczeństwa:  
... niemieckie, francuskie, włoskie; i nie obłądało się z ...  
... w Europie z takich spo...  
... pluralistycznych uformowały się nowożytne narody. Narody ...  
... pod wieloma wglądami, np. Francuzi z Brytanii posługujący  
... celtyckim, Francuzi z Prowansji mówący językiem rblif...  
... mówiący zupełnie innym językiem  
... Niemcy z Saksonii i Niemcy z Brandenburgii, którzy mówią językami  
... odległości nie polski i okoliczności. W tym czasie kiedy spo...  
... innych państ... tworzyły jeden naród, jeden nowożytny rozwinęty  
... w Polsce proces ten został sztucznie przerwany i zamiast tego  
... społeczeństwa Rzeczypospolitej ostatecznie utworzyły się 4 na  
... Gdyby nie było rozbiorów, prawdopodobnie byłby to jeden naród

A więc, wchodząc w niepodległość z częścią tego społeczeństwa,  
... wczesniej niepodległość utraciło. Wchodząc z in  
... Polska poprzednio unadła. W końcu XVIII w. by  
... krajem, gdzie oświata powszechna, a więc nie tylko oświata warsz  
... nas na oświata miejsc w Europie. Może nie  
... jak Szkocja na początku

... stopień rozwoju oświaty. Polska zapewne  
... w Europie, była na miejscu czołowym. W  
... byliśmy w okresie kilku  
... ilości alfabetów systematycznie rosła.  
... alfabetów

... uczyć się czytać i pisać, albo coś więcej, uczyła się czytać i pisać nie po  
... tylko po rosyjsku albo niemiecku. Jedyną enklawą, gdzie można  
... była Galicja. Od  
... Królestwo Kongresowe. Ra  
... obszar. Natomiast na ziemiach wsch  
... jeździł chodzi o  
... niemieckim. Tra  
... mając rozwinięte uczelnie, mając życie naukowe,  
... do niepodległości mając naukę  
... Galicji i pierwociny  
... Warszawie, jedynym  
... Kongresowego.

... mając miasta, które w czasie niewoli sta  
... czy też w ostat  
... tylko średnio niż  
... albo  
... tak jak Toruń jedno  
... zostały sprowa  
... było duszone w  
... miasta nie  
... wszystko się dusiło.

Gospodarka. Straciłmy regres gospodarczy. Dopiero w 22 roku o  
... największych europejskich  
... nie było przemysłu,  
... wywiezioną przez  
... przez Niemców, ale również dlatego, iż przez poprzednie  
... do czasu Powsta  
... To znaczy coś robiono, ale



na tle procesów industrializacji w Europie, rozbudowy przemysłu w Europie było to coś odstającego. W ciągu tego okresu, jedynego zresztą okresu, kiedy próbowano coś budować, udział przemysłu polskiego w globalnej produkcji europejskiej zmalał; tzn mimo nowych zakładów pracy dawaliśmy mniejszą część produkcji europejskiej. Ponadto pewna część tego przemysłu, który Polacy próbowali robić na ziemiach polskich była wywożona. W latach 70-tych została zbudowana np pierwsza huta w Warszawie i po kilku latach przesiedlona do Donbasu razem z robotnikami i inżynierami. Wielu Polaków, którzy byli fachowcami, którzy na rosyjskich czy na zachodnioeuropejskich uniwersytetach i politechnikach uczyli się budować mosty, wznosić fabryki, budować domy - wszyscy ci ludzie nie przywózli, za pieniądze jechali budować mosty albo na Syberię albo do Szwajcarii czy Stanów Zjednoczonych. W Polsce po prostu nie było potrzeby budowy. Ten przekształ, który w 1918 roku zastaliśmy był praktycznie przekształ nielastniejącym.

Rolnictwo. Rolnictwo było celowo utrzymywane w opóźnieniu, celowo nie rozwijane. Doprowadzono do rzeczy straszliwej, tzn do wielkiego przesiedlenia agrarnego. To przesiedlenie agrarne było źródłem najgroźniejszych konfliktów społecznych. O to zresztą chodziło, ale także to przesiedlenie agrarne czyniło z rolnictwa polskiego jakby nierozwiązalny w ogóle problem.

Komunikacja. Kiedy powstała Polska niepodległa nie było bezpośredniej linii kolejowej Warszawa - Kraków, nie było bezpośredniej linii kolejowej Warszawa - Poznań, nie było bezpośredniej linii kolejowej Warszawa - Łódź, nie było także bezpośredniej linii kolejowej Poznań - Kraków. Z Krakowa do Warszawy trzeba było jechać przez Śląsk, przez Dąbłę, okrężną drogą. Z Warszawy do Poznania trzeba było jechać przez Toruń. Nie było dróg. Dróg nie było ale tylko tak jak koleji, że było ich za mało, ale całe części Polski zostały po prostu drogi pozabawione. Zresztą z przyczyn tzw. strategicznych. Różja carska chciała się oddzielić od obszarów centralnych pustą przestrzenią trudną do przebycia. Tęcza - zresztą częściowo też. Stąd olbrzymie połacie na których w ogóle nie było dróg.

Można mówić o tym wszystkim bardzo długo, nie chcę cytować przykładów, choć tylko powiedzieli, że w momencie kiedy Polska odzyskiwała niepodległość była to enklawa w Europie pod każdym względem odróżniająca się in minus.

Potem przyszło 20 lat. 20 lat to nie jest dużo. 20 lat to jest mniej więcej tyle, taki czas, jak od momentu kiedy przestał w Polsce rządzić Gomulka. 20 lat to jest ten czas kiedy w Polsce rządził Gierka i Jaruzelski - ja sądzę, że oni obydwa zamknęli się w 20 latu, nawet mniej. Otóż porównuję to, żeby po prostu trafić do Państwa wyobraźni. Wicie wszyscy jakże są osiągnięcia Jaruzelskiego i Gierki. W tym samym czasie Polska Niepodległa:

Połączyła się. Trzy zupełnie odrębne części, odrębne, oddzielone od siebie, prawie że nie połączone - połączyły się w jeden system. Stworzono jednolite społeczeństwo.

Nie zwalczono do końca analfabetyzmu, tylko, że analfabetyzm po 20 latach nie był już żadnym problemem. O ile bowiem przed odzyskaniem niepodległości, część z każdego pokolenia i to część coraz większa, kiedy wchodziła w wiek dorosły czy też w wiek szkolny była analfabeta-mi, o tyle w państwie niepodległym już po kilku latach, 3-4 latach, doprowadzono do tego, że każde nowe pokolenie przechodziło przez szkoły. Jeśli było jeszcze zjawisko analfabetyzmu to tylko u ludzi starych. Wyłącznie u ludzi starych.

Z ciągu 20 lat stworzyliśmy z niczego cały aparat państwowy. Przed tym tylko w Galicji Polacy mogli do czegoś dojść, w Królestwie szefami byli Rosjanie, w Poznańskim Niemcy. Polacy prawie że nie mieli tej możliwości. Z ciągu 20 lat stworzono cały aparat państwowy.

Stworzyliśmy z niczego wojsko. W 1918 r. nie mieliśmy ani jednego

zakładu zbrojeniowego. W 1939 roku, jakkolwiek byliśmy nieporównywalnie słabsi od Niemców czy Rosjan, to Polska jeśli chodzi o przemysł zbrojeniowy była jednym z głównych producentów w Europie. W ciągu tych 20 lat stworzyliśmy potężną armię, armię która była niewystarczająca żeby pokonać naraz Niemców i Rosjan - to prawda, ale nie było takiej armii na świecie. Natomiast była to armia, która samotnie walcząca w zasadzie obroniła się przed Niemcami kosztem olbrzymich strat i została potem dobita przez Rosjan. Stworzono armię, która szła na wojnę lepiej uzbrojona niż te nieszczęsne oddziały polskie, które przyszły z Rosjanami w r. 1945. Wystarczy sięgnąć do pierwszej lepszej książki podającej strukturę uzbrojenia, żeby to zobaczyć. Brygada kawalerii w 1945 r. nie miała ani jednego działka przeciwpancernego, natomiast brygada kawalerii w r. 1939 miała ich 16. Zresztą pod każdym względem można to porównywać i zobaczymy po prostu, że nawet w stosunku do 1945 r. była to armia dobrze wyszkolona, choć oczywiście o wiele mniejsza od tych dwóch armii, które ją zniszczyły - niemieckiej i rosyjskiej. A więc w ciągu tych 20 lat stworzono nowoczesną gospodarkę. Ktoś może, bo to tak jest, że tutaj można rozmaite rzeczy mówić, i ktoś może Państwu powie, że w 1938 roku Polska produkowała mniej węgla niż w r. 1914. Produkowała mniej więcej tyle samo, produkowała dokładnie tyle ile potrzebna. Dzisiaj Polska produkuje niesamowicie dużo węgla i widzimy co z tego mamy. Gospodarka polska nie polegała na tym i była nie dlatego dobra, że produkowano dużo tych rzeczy, które były produkowane w 1914 r. i w 1900 r. i jeszcze wcześniej. Była przede wszystkim dlatego dobra, że produkowała rzeczy, których przed tym nigdzie nie produkowano. Stalowa Wola była najnowocześniejszą hutą w Europie, budowano ją 2 lata. W ogóle nasz przemysł stalowy należał do najnowocześniejszych w Europie, ale nie on o tym świadczył. Polska była jednym z trzech krajów, które miały codziennie eksperymentalny program telewizyjny. Związek Radziecki wiele lat na to czekał. Od 1937 roku nadawany był codziennie eksperymentalny program telewizyjny. Było niesłychanie mało odbiorników - oczywiście, że tak, ale to świadczyło o skali naszych możliwości, nie tylko konstrukcyjnych, ale także po prostu przemysłu. Przemysł, żeby stworzyć jeden choćby nadajnik i kilka odbiorników telewizyjnych musiał osiągnąć bardzo wysoki poziom. Byliśmy bardzo silni w tych przemysłach, które były w owym czasie nowoczesne. Np. przemysł tworzyw sztucznych, sztuczne materiały, gdzie w ciągu kilku lat mamy 10 krotny wzrost produkcji. Znowuż nie chcę rozwijać tych szczegółów, bo by to nas za daleko zaprowadziło. Skok gospodarczy do przodu w ciągu 20 lat był skokiem olbrzymim i to nie tylko COP, nie tylko Stalowa Wola, nie tylko Mielec, nie tylko jakiś tam Poniatów, Dębica, nie tylko Gdynia. Cały przemysł warszawski właściwie powstał po I wojnie światowej. Było masę takiego przemysłu, który został odziedziczony po wcześniejszym okresie i który nie został jeszcze zlikwidowany, a który miał być likwidowany i to bardzo szybko. Np. Zakłady Solway, które były w likwidacji, a które zdaje się do dziś pracują.

Skok w warunkach bytowania. To nie znaczy, że nie było w Polsce ludzi głodnych - bo byli; to nie znaczy, że nie było ludzi biednych - bo byli; to nie znaczy, że nie było ludzi nieszczęśliwych i wyszykanowanych - bo byli. Tylko było ich o wiele mniej. Tylko średni poziom życia gwałtownie skoczył do przodu. Zaczynaliśmy w warunkach, kiedy poziom życia w Polsce przed I wojną światową był wyraźnie niższy od poziomu życia w Austrii. W ciągu 20 lat poziom życia w Polsce przekroczył standardy austriackie. W latach 30-tych byliśmy krajem bogatym w stosunku do Austrii. Poczawszy gdzieś od roku 1930, dynamika wzrostu dochodu narodowego w Polsce i w Szwecji idzie żeb w żeb, dokładnie tak samo. Była bieda, zwłaszcza na wsi, była chwilami straszna bieda, tylko była to bieda, którą się łamało, była to bieda, którą się krok po kroku likwidowało.



Jaka ta Polska była - ta Polska Niepodległa po 20 latach? Wielu Polaków gotowych było wszystko ofiarować, żeby ta Polska była taka jaka w 1939 roku. To była wartość Niepodległości. A brak Niepodległości?

Są państwa niepodległe i są państwa zależne. Przez 120 lat niewoli między końcem 18 a początkiem 20 wieku, przecież różne polskie państwowości były. Było Królestwo Kongresowe. Galicja mimo że nie była państwem odrębnym, ale miała daleko posuniętą autonomię i właściwie Polacy sami zarządzili Galicją. Ale Królestwo Kongresowe wcześniej było przez 15 lat krajem niepodległym; z własnym wojskiem, z własnymi symbolami, sztandarami, wszystko co trzeba. W 1916 roku Niemcy i Austriacy założyli na nowo Królestwo Polskie. Były różne państwa polskie, tylko, że te państwa nie były niepodległe, były to takie same państwa jak PRL. Królestwo Kongresowe było narzędzieniem władztwa cara moskiewskiego nad Polską. PRL jest narzędzieniem władztwa rosyjskiego nad Polską. Osobne państwo jest - tak jest, nie jest tylko niepodległe.

Spójrzmy na tę Polskę, która nie jest niepodległa, spójrzmy na tę Polskę, która jest zależna, która istnieje już 44 lata i zobaczymy jakie są jej osiągnięcia.

Ludzie. Największa w Europie śmiertelność niemowląt, największa w Europie umieralność mężczyzn w wieku pracy. Wg danych oficjalnych 2/3 ludności żyje na terenie skażonym, a 1/3 żyje na terenie tak skażonym że powoduje to trwałe szkody. Nie chcę żebyśmy mówili o wszystkim.

Spójrzmy na moralność. 10 litrów wódki na głowę, w 1938 roku - 1 litr. Złoty lejstwo, brak etosu pracy, niechęć do pracy, oduczenie się pracy.

Przejdźmy do spraw gospodarczych. Państwo sami widzą - rozpadająca się gospodarka, dekapitalizująca się gospodarka. Nic nie przybywa, wszystko ubywa.

Spójrzmy na poziom życia. Z roku na rok niższy.

Spójrzmy jak są tutaj traktowani Polacy. Różnie są traktowani Polacy. W latach 40-tych tysiącami mordowano, w latach 50-tych tysiącami zamykano do więzień - to już jest zawsze postęp. W latach 60-tych i 70-tych zamykano tylko okresowo i jeszcze strzelano. Ostatnio - w Nowej Hucie chyba tego nie trzeba przypominać.

Spójrzmy teraz jakby na duchowy symbol tego państwa. Duchowy symbol Polski Niepodległej to 11 listopada, kiedy Polacy sami, własnym wysiłkiem tworzą własne państwo. A taki sam symbol PRL - 22 lipca, to symbol hanby, kiedy obcy, ten obcy, którego swoi wyrzucili z gronu także, ten Stalin, którego Rosjanie też nie chcą, ten Stalin nadaje nam swoim Manifestem 22 lipca, tzw wolność i uśmiecha się pod wąsem.

Po to, żeby Polska była taka jaka była, począwszy od 1 września 39 r. miliony ludzi gotowe były dać życie. Kto gotów jest dać życie, żeby Polska była taka jaka jest dzisiaj? Kto? Nie tylko nikt ze społeczeństwa, ale także ci którzy tutaj z tego korzystają. Ten pan, który te tutaj nagrywa, czy on jest gotów ofiarować życie, żeby Polska Rzeczpospolita Ludowa przetrwała? Oczywiście, że nie. Jeśli dzisiaj PRL sypie się i rozpada to nikt nie ofiaruje w jej obronie nie tylko życia, ale nawet majątności. Kto gotów jest nieść dzisiaj tak jak w 1939 roku na FOM, kto gotów jest dzisiaj nieść obraźki, żeby przemierowi Rakowskiemu łatwiej było likwidować stocznię, dawniej im. Lenina.

20 lat Polski Niepodległej - to 20 lat, gdzie z wielkimi trudnościami, w wielkich bólach i kłopotach jest coraz lepiej. 40 lat Polski zniewolonej, to w wielkich męczarniach coraz gorzej.

Czy jednak wystarczy sięgając pamięcią do listopada 1918 roku, czy jednak wystarczy tylko udowodnić rzecz, która właściwie jest oczywista. Udowodnić rzecz, że Niepodległość jest czymś wielkim, jest czymś ważnym - tak jak powietrze. Ostatecznie Polacy to przecież wiedzą. Ci co nie wiedzą - to oszuja. Czy tylko po to warto jest sięgać pamięcią do tych lat, do tych dni sprzed 70 laty? Chyba to są mało. I

na po prostu trzeba wyciągnąć z tego co zdarzyło się 70 lat temu ja-  
kieś nauki.

Właściwie nauki są dwie, wskazówki są tylko dwie.

Pierwsza rzecz, to przypomnijmy sobie nie tych - na razie - nie  
tych którzy Niepodległość Polski stworzyli, tylko tych, którzy Niepo-  
dległości Polski tworzyć nie chcieli i którzy mówili: z motyka na  
słońce, mocarstwa, geopolityka, car miłośnicy, keiser, zachód, wschód,  
Europa, którzy liczyli roczniki statystyczne i mówili - np. w 1900 r.  
albo 1910, albo 1914, albo jeszcze w 1917 - dobrze będzie jeśli ktoś  
weźmie nas pod swoje skrzydła, dobrze będzie jeżeli car się na coś  
zgodzi - to w 1914 r., albo dobrze będzie jak się do Austrii będzie  
można dołączyć - to w 1917 roku. Byli to realisci, tak się też nazywa-  
li, że oni są realistami politycznymi. I ci realisci wazyli rzeczywisto-  
ść i mówili: potężne mocarstwa, potężni władcy, potężne rządy, po-  
tężne policje i potężne armie i potężne pieniądze - my nie możemy nic  
zrobić. I mówili - a ci, którzy próbują coś zrobić, ci romantycy i  
szaleńcy, którzy nas mogą tylko wpędzić w niesszczęście. I co się stało  
z realistami, którzy jeszcze w 1916 roku sabiegali u cara Nikożaja II  
seby był łaskaw coś dać Polsce? Cóż było z realistami, którzy jeszcze  
w październiku roku 1918 sabiegali u Niemców seby ciut, ciut coś dali  
w Polsce? Kim się okazali ci realisci? Okazali się fantastami, okazali  
się utopistami, okazało się, że nie zobaczyli tego co było rzeczywiste  
i realne. Bo jedyną realistyczną polityką przed rokiem 1918, była poli-  
tyka niepodległości Polski i polityka klęski Niemiec i klęski Rosji. To  
był realizm, tylko tamci realisci ówczesni nie chcieli, nie potrafili  
tego zobaczyć i przeszkadzali. A dzisiaj? A ilu dzisiaj mamy realistów?  
Ilu ludzi rok temu mówili, że jak stocznia, czy jak hutą sastrajkuje  
to wprowadzą stan wojenny i 1000 ludzi zamkną. Nie mówiono tak rok te-  
mu, albo dla lata temu, co? Ilu ludzi dzisiaj jeszcze mówi, że trzeba  
się liczyć z Jaruzelskim bo on ma władzę w ręku? Być może ma władzę, a-  
le nie wystarczającą seby rządzić Polską, może mu na własną żonę star-  
czać, przecież to bankrut polityczny, któremu nic nie wychodzi. Ilu lu-  
dzi mówi dzisiaj, że Rosja jest potężna, a gdzie wejdzie żołniers ro-  
syjski to nigdy nie wychodzi i że my z tą Rosją nigdy sobie nie damy  
rady. Jaki żołnierz wychodzi z Afganistanu? Polski? Afgański? A kto sa-  
biega o to seby ratwo stanął się wycofać? Rosjanie czy Afgańczycy?  
Zresztą z ilu już krajów ten żołnierz rosyjski wyszedł, np z Wiednia, a  
z ilu jeszcze wyjdzie.

A więc, tak jak wtedy również i dziś - rok 1918 jest tego dowodem,  
należy innego szukać realizmu. Nie realizmu pozorów, nie realizmu, któ-  
ry się skończył wczoraj, ale realizmu nowych faktów, realizmu, który  
sagra jutro. To jest pierwszy wniosek.

I drugi wniosek. Jak sięgamy pamięcią w te 70 lat, to pojawiają nam  
się twarze ludzi - to Słowacki, to Mickiewicz też, każdy w innym nieco  
układzie pisał o tych marach, o tych postaciach, które z grobów będą  
na nas patrzyły. Patrzy na nas przecież gen. Roja, który tutaj ogłosił  
Polskę Niepodległą - tu w Krakowie, w październiku 1918 roku. Patrzy  
Marszałek Piłsudski, który tutaj leży. Patrzą ci, którzy dali do Pol-  
ski Niepodległą, którzy ją stworzyli i patrzą na nas ci, którzy zginę-  
li w walce o Polskę. Te tysiące ludzi zamordowanych, zamęczonych, smar-  
zonych w ostatecznej rozpaczy. Te wiele pokoleń, które podnosiło się do  
walki i przegrywało i szło na dół. Ci ludzie, którzy wiedzieli, że ich  
droga to jest droga do zabicieo, tak jak Traugutt i wiedzieli, że z  
szubienic wyrednie Niepodległa Polska.

I teraz spojrzmy w ich twarze i zobaczymy, że oni patrzą na nas i  
szeptamiwają się, czy my potrafimy tak jak oni z ełnią nasz obowiązek?  
Tamci swój obowiązek spełnili i ci, którzy zginęli -  
drodse. I zostawili nam nie tylko Polskę, ale zostawili nam nazwę Po-  
lskiej. I patrzą na nas czy my jesteśmy ich godni i czy my spełnimy  
ten nasz najprywatny, najintymniejszy, a tak bardzo niezbedny obowiązek



## DOKUMENTY

### komunikat

W dniu 3 listopada 1988 r. zebrani w Krakowie przedstawiciele regionalnych struktur: Konfederacji Polski Niepodległej, Liberalno-Demokratycznej Partii "Niepodległość", Polskiej Partii Socjalistycznej, i Solidarności Walczącej zawiązali -

#### TYMCZASOWĄ KOMISJĘ STRONNICTW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH MAŁOPOLSKI

Podstawą naszej inicjatywy są przyjęte w dniu 11 października 1988r. w Warszawie uzgodnienia przedstawicieli kierownictw krajowych siedmiu ugrupowań niepodległościowych.

Naszym celem jest:

- integracja niepodległościowej opozycji politycznej w regionie,
- wspieranie działań zmierzających do odbudowy legalnej działalności NSZZ "Solidarność",
- doprowadzenie do wolnych wyborów w Polsce.

Rzecznikiem Komisji jest Zygmunt Łenyk, zam. Kraków ul. Zakątek 7/16 tel. 37 - 63 - 03.

za Konfederację Polski Niepodległej  
Ryszard Bocian, Andrzej Izdebski

za Liberalno-Demokratyczną Partię  
"Niepodległość"  
Jakub Wiślicki

za Polską Partię Socjalistyczną  
Artur Walus

za Solidarność Walczącą  
Krzysztof Tarnopolski

Uwaga: Do PKSN w dniu 3 listopada br. zgłosił skoes "Ruch Odwaga - Prawda", którego przedstawicielem jest Jacek Smagowicz.

### komunikat

W dniu 11 listopada 1988 r. udzielono 6- miesięcznego urlopu Przewodniczącemu KAB II Obszaru KPN - Andrzejowi Izdebskiemu uwagi na oddelegowanie do innych prac.

W tym okresie obowiązki przewodniczącego KAB II Obszaru będzie pełnił Zygmunt Łenyk.

Kierownictwo Akcji Walczącej II Obszaru  
w uzgodnieniu z CKAB

## Rozmaryn i Maszkaron

W całym okresie dziejów PRL tematy takie jak Legiony, odzyskanie Niepodległości, wojna polsko-bolszewicka, osoba Józefa Piłsudskiego czy postaci z jego otoczenia - były oficjalnie albo objęte nakazem milczenia, albo też, jeśli już przemilczono się ich nie dało, przedstawione w świetle obowiązującej marksistowskiej wizji historii, tzn. najczęściej po prostu metodą cpiuwania. Nieźmiałe zmiany w tej dziedzinie zaczęły następować w okresie "Solidarności" - ale prawdziwy przełom nastąpił dopiero ostatnio. Od szeregów miesięcy z mieszаныmi uczuciami obserwuję, jak tematyka - mówiąc umownie - "legionowo-niepodległościowa" - zaczyna gościć na łamach oficjalnej prasy, w radiu i TV czy państwowych wydawnictwach. Na festiwalach piosenki rozbrzmiewa "Pierwsza brzoada", aktor Zakrzęski ucharakteryzowany na Piłsudskiego snuje się po scenie, podczas tzw. centralnych dożynek orkiestra wojskowa rżnie legionowe marsze przed obliczem samego Jaruzela. Artykuły o Komendancie nie zawierające zwykłych inwektyw pojawiają się w partyjnych gazetach, w księgarniach pamiątniki adiutanta Marszałka konkurują w sprzedaży /spod lady/ ze "Strzepami meldunków" Szawoja Składkowskiego. W miarę zbliżania się listopadowej rocznicy ta fala się nasilała. Można by powiedzieć, że to dobrze, że nareszcie nadchodzi czas oddawania sprawiedliwości zasługom tych, których tak długi czas oczerniano. Skądże więc u mnie te mieszane uczucia. Ano stąd, że co chwilę uderza mnie fałsz i obłuda owych poczyną. Nie mogę jakoś uwierzyć w czystość intencji partyjnych pismaków, tych samych, którzy jeszcze niedawno odsądzali Komendanta od czci i wiary, a teraz przedstawiają go jako wielkiego męża stanu. Kiedy widzę afisze oznajmiające o wystawieniu "Gałązki rozmarynu" w ... Teatrze "Maszkaron" Bruno na Rajcy - to wiem, że na pewno na to przedstawienie nie pójdę. Czuję się bowiem dokładnie tak, jak smakosz, któremu ulubione danie podano /używając obrazowych określeń Marszałka/ w wychodku. Siedząc za widowni, czułbym ciągle ten smród ... Cuchnie podłością, małostką, perfidią, koniunkturalizmem. Pamiętar utrwalaoną na archiwalnym nagraniu wypowiedź Józefa Piłsudskiego, w której snuł na refleksje nad tym, jak to w przyszłości - gdy jego branknie - głos jego na płycie gramofonowej sprzedawać będą może po jarmarkach po trzy grosze. Nie mógł przewidzieć wówczas Marszałek, że w 50 przeszło lat po jego śmierci komunistyczne wydawnictwo sprzedawać będzie "Moje pierwsze boje" po paskarskiej cenie 1.100 zł za licho wydrukowaną, na podłym papierze książeczkę. Ani też tego, że jego biografia pióra marksistowskiego historyka A. Garlickiego wyceniona zostanie na ... 2.700 zł. Jak widać, nie traci dla niektórych aktualności stare powiedzenie, że pieniądź nie śmierdzi. Zarabiał można nawet na politycznym wrogu. Trudno jest przecież brać poważnie oddawanie hołdów pamięci człowieka, dla którego celem całego syoia była Polska będąca całkowitym przeciwnictwem tego, co zaufandowali nam obecni władcy PRL. Toteż ich wyrazy caci są nieszczere, widać to bez powiększającego szkła, a próba sara-biania na Marszałku jest po prostu niesmaczna. Kiedy imieniem Józefa Piłsudskiego nazywa się w Krakowie ulicę, to oczywiście musi to być polska alejka na peryferiach miasta - wszak nie można przywrócić przedniej nazwy ulicy, noszącej teraz miano "Manifestu Lipcowego" - chociaż ten Manifest napisany w Moskwie dla zamydlenia oczu Polaków był ani przez chwilę traktowany serio, przynajmniej w części: o jegoj różne demokratyczne swobody/. Wszystko to ma na celu nie - sprawną sprawiedliwości, nie powrót do historycznej prawdy, nie - ale jest próbą kot



ralnego epatowania społeczeństwa, w którym ciągle żyje szacunek - - nawet kult - dla Marszałka i umiłowanie ducha Niepodległej. To cyniczna, polityczna gra, prowadzona przez zawodowych fałszerzy historii.

Marszałek Piłsudski, który miał wspaniały dar tworzenia określonych celnych, wielkich i dosadnych /czasem aż nadbyt dosadnych/ wskazani wizję swego ohydneho karku, który wciąż stara się skalować, pomniejszać, opluwać wyzanko, co wzniośle. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że cień tego karku wciąż nam towarzyszy - i tym razem zszalała sobie twarz wykrzywionym Maszkaronem.

Andrzej Cicho

## Czy Polacy są cierpliwi ?

Cierpliwość jest niewatłiwie zaletą ducha, godną uznania i pochwały cechą indywidualnego czy też narodowego charakteru, jednakże w pewnych okolicznościach nadmiar cierpliwości przedstawia być może wadę.

Cierpliwość Polaków wyrażana była niejednokrotnie na ciężką próbę. Mam na myśli tę cierpliwość i to związane z nią oczekiwanie, które dotyczy zadań niewygodnych a najczęściej nie politycznym charakterze. Cierpliwość związana z nadzieją na wspaniały dobrobyt czy choćby stabilizację, na życie w miarę normalne.

Historia obywateli PRL-u jest tak długa jak historia ludowego państwa. Najpierw rytm odbudowy i rozbudowy był miarowy i ciężki, liczoney pięć i sześćdziesiątkami. Było siernięźnie i surowo, choć oczywiście nie dla wszystkich. Później, gdy huły wytapiały już miliony ton stali, dla których w kopalniach wydzierano miliony ton węgla a cementownie produkowały góry cementu, którego i tak stało było za mało. Stawiamy, gdy mieliśmy już ciężki przemysł a dobrobytu jeszcze jakoś nie - rytm ten stał się jakby mniej pewny, okolicznie dychawiczny, z czasem coraz bardziej podziwiany paniką.

Czegoś tam nie było!

Były zwroty i manewry, podważanie Polski, windowanie poprzeczki, otwieranie zamknięcia, światła na przemian zielone i czerwone, pakiety i pakiety, reorientacje, restrukturyzacje, ocalenia i odrodzenia, reformy, o których najpierw było głośno, a które później wślizgały bez śladu. Kolejne etapy tychże przywoływane jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wtedy gdy o poprzednich już zapomniano, poronione operacje cenowe.

Zapewne lista tych hasł nie jest kompletna a w każdym razie nie jest zamknięta bo oto mamy na horyzoncie nowe, któremu na imię konsolidacja.

Tak to już dziwnie się składa, że polska droga do dobrobytu ani rusz nie może się bez hasła obejść i co ważniejsze na hasłach się kończy. Każdy łatwo zauważy, że te coraz to nowe zakłęcia pojawiały i pojawiają się z niejednokrotnie a stale wzrastającą częstotliwością. Podczas gdy w czasach gomółkowskich czy jeszcze wcześniejszych jedno wystarczało na całe lata, to już w epoce Gierka /jak to pięknie brzmi/ było ich wcale sporo i co więcej, miały tak efektowną formę i historię, która jak dotąd obchodzi się z Gierkiem niekwestyjnie przynajmniej iedną zapewne mistrzowski laur w wynajdowaniu sloganów.

Wszystkie te hasła - obietniczki, których realizacja miała przynieść dobrobyt a kończyła się w bliższej czy dalszej perspektywie plajta, nie przykład hasła rozwoju przemysłu ciężkiego i surowcowego, chyba najkonkretniej realizowane okazało się hasła /drugotermiowa/ - to było niezła lekcja cierpliwości dla Polaków.

Powie ktoś: czy to aby nie przesada z tą cierpliwością, czy aby rzeczywiście jest to cecha, którą można Polakom przypisać? Wszak mieliśmy w naszej powojennej historii i październik i czerwiec /2 razy/, marzec, grudzień i sierpień /by wymienić te najważniejsze/ i jak tak dalej pójdzie to zabramnie w polskim kalendarzu miesięcy wolnych od przejawów, mówiąc ogólnie, zniecierpliwienia Polaków. Czy jest to zatem naród cierpliwy a nie skory do wybuchów, o czym zresztą zdaje się świadczyć i historia dawniejsza? Czyż można równać naszą cierpliwość z cierpliwością Czechów, Niemców czy Węgrów, którzy obszlisz się jednym zrywem, a którzy mimo to znajdują się obecnie w sytuacji ekonomicznej na pewno nie gorszej od nas? A jednak! Tyle, że nasza cierpliwość i nasza krewkość jest dość szczególnego rodzaju. Można by ją skwitować jednym, jakże polskim przysłowiem: mądry Polak po szkodzie.

Znają tę naszą właściwość nasi /jak ładnie to brzmi! / przywódcy. Znają też szczególną łepkość Polaków na wszelkie zakłęcia i zawałania i z wielkim upodobaniem wykorzystują te cechy wymyślając hasła wciąż nowe i szkodząc ile wlezie. Wiedzą, że gdy zaczyna się robić gorąco, nawet tak gorąco, że wybucha płomień, wtedy z wielkim hasłem i wielkim nabożeństwem należy powołać do życia nowe hasło, o starym zaś zapomnieć lub gdy sytuacja tego wymaga, poddać je miążdzącej krytyce. Jest to najlepszy sposób by rozładować gniew i zniecierpliwienie. Ujrzawszy nowe hasło, Polak natychmiast się uspokaja i nawet jeśli będzie myślał swoje, drwił i krytykował to jednakże ciekawość w nim zwycięży. Uzbroił się w cierpliwość i będzie czekał co też z tego nowego nasze wyniki. Aż do następnej olajty.

A tymczasem wózek partyjny jedzie dalej. Co prawda w ostatnim czasie jedzie skrzypiąc dość niepokojąco. Nawet bowiem jak na naszą dość sklerotyczną pamięć, która tym się charakteryzuje, iż pamiętamy jak dziś to co nas spotkało 50 czy 40 lat temu, natomiast łatwo zapomniemy o tym czym mamiono nas 5 lat temu czy choćby rok. Częstotliwość zmian, pojawianie się nowych koncepcji i co za tym idzie haseł /a haseł przed wszystkim/ jest tak wielka, że bliska wydaje się chwila gdy sama taktyka mamienia haskami zostanie zrekonstruowana.

Wydadają się to potwierdzać ostatnie wydarzenia na partyjno-rządowym. Ollupie: ponieważ klapa operacji cenowo-dochodowej była niemal równoczesna z jej ogłoszeniem, nie wystarczyło powołać do życia nowe hasło, trzeba było powołać także nowy rząd. Oczywiście partia pozostała nietykalna.

O ile taktykę polegającą na zmianie haseł, w przypadkach ostrych napięć, można określić jako system zabezpieczający pierwszego stopnia przy czym zaznaczyć wypada, że jest to sposób z punktu widzenia władzy najmniej kosztowny - coś w rodzaju żółtej kartki dla aktualnej ekipy - o tyle bardziej kosztowną /choć równocześnie dla innych zyskową/ jest operacja polegająca na zmianie osób. Działają tu oczywiście czynniki nie tylko zewnętrzne. Zmiany personalne w aparacie są zazwyczaj wypadkową sił zewnętrznych i wewnętrznych, najczęściej polegają na tym, że owe siły zewnętrzne czyli społeczne zaburzenie, którego w inny sposób nie da się uśmierzyć są powodem zmian personalnych w ogóle, natomiast jakie konkretnie będą te zmiany decyduje wewnętrzny układ sił. Odpowiedzialność ma charakter hierarchiczny nie zaś merytoryczny. Najłatwiej wylatują ministrowie, znacznie rzadziej premier a I sekretarz w ostateczności. Bierze się to nie tyle z uszanowania partyjnej elity dla jakichś z góry założonych reguł gry ile z faktu, że zajmowane stanowiska odzwierciedlają, rzeczywiste wpływy i władzę. Oczywiście jak zwykle do czasu.

Naczelną zasadą jest ochrona systemu. Jest to zasada, która spełnia się niejako automatycznie, choćby każdy z członków aparatu miał w nosie cały system w sensie jego ideowej tożsamości - co też w znacznej mierze jest prawdą. System nie jest bowiem jakąś wartością bez -czyżby nie- osobową, nie jest w żadnym wypadku jakąś ideą, której wiernymi



wyznawcami i strażnikami są członkowie politbiura i szersze kręgi partyjne. To nie oni służą systemowi ale system im służy; są oni strażnikami systemu, owszem, ale tylko dlatego, że system zabezpiecza ich interesy.

To dość banalna dygresja, zapewne. Nie brakuje wszakże wciąż ludzi, którzy mają ochotę wdawać się w spory ideologiczne z komunistami. Z gorącą głową i gorącym sercem usiłują najczęściej z zerowym skutkiem przegadać jakiegoś partyjnego lektora. Daremność takich dyskusji nie wynika z tego, że obie strony obstają twardo przy swoim. Daremność i bezowocność bierze się stąd, że jedna strona jest kamelionem. Posługuje się językiem, który jest inny od zwykłego ludzkiego języka i który całą dyskusję upodabnia do walenia skotkiem w poduszkę. Choćby partyjne biblioteki pękały w szwach nie zmieni to faktu, że system ten ujęty jako spójna idea jest niezłym - w praktyce bowiem jest doskonale elastyczny i doskonale przeźroczysty - po prostu woda.

A skoro o wodzie... Przywołajmy z pamięciwnieco zmodyfikowaną postacią ów przesławny plakat z anonimowym supermenem za kołen sterowym i postawmy za tym kołen I sekretarza a całą kłód obsadźmy partyjnymi bonzami. Gdy morze jest niespokojne i zagraża zatopieniem, nie starcza już oliwy by usmierzyć wzburzone fale - trzeba zmienić sternika w zwykłego pasażera lub zgłoś wyrzucić go za burtę. Na jego miejsce nie brakuje chętnych. Ważne by kłód płynęła dalej bo podróżuje się nią miło i wygodnie.

Porzucmy teraz kłód razem z szybującą za burtę I sekretarzem i zjedźmy na ląd by zająć się na powrót cierpliwością Polaków. O ile pojawienie się nowego hasła wywiera na skłonnyh do wzruszeń literackich Polakach z reguły duże wrażenie, wzbudza ich ciekawość i uzbiera w cierpliwość o tyle zmiana /czy raczej zamiana/ I sekretarza czy chociażby premiera, szczególnie tak efektowna jak ta ostatnia, ciekawość tę pobudza dodatkowo i wzmacnia cierpliwość. Jesteśmy wówczas skłonni użożsamiać zmiany personalne ze zmianami systemowymi, jesteśmy skłonni upatrywać w nich oznak słabości systemu, jego niemal agonii. Nie bądźcież błędnego! Siła tego systemu polega na tym, iż funkcjonuje on mimo kryzysu gospodarczego, mimo zapaści, nie jest to bowiem taki czy inny system gospodarczy ale system interesów, wobec którego system gospodarczy spełnia jedynie rolę instrumentalną.

Nadzieje na zmianę systemu związane ze zmianami personalnymi i wysuwanyh nowymi hasłami, pobudza ostatnio bardzo mocno oficjalna propaganda rozwodząc się o zmianach systemowych właśnie - na tej wypróbowanej zasadzie, która polega na niesprzeciwianiu się artykułowanemu zdaniem społecznym lecz na ich przechwyceniu i rozmydleniu.

Tymczasem istotne zmiany systemowe to przede wszystkim zmiany polityczne, których żadną miarą partia nie chce ani nie może dokonać. Zmiany, które rzeczywiście mogą zaowocować uzdrowieniem gospodarki to zmiany polityczne p r z e o i w partii, a nie przez nią samą wyślimażone. Można wyliczyć cały szereg przyczyn, dla których nie należy się spodziewać istotnej poprawy gospodarki na dłuższą metę, choćby w nowym rządzie zasiadali nie widzieć jak przedsiębiorczy biznesmeni. Zajniemy się tym następnym razem. Na razie poprzestajmy na sprawach ogólnych.

Prawda o ścisłej współzależności systemu politycznego i systemu gospodarczego powoli teruje sobie drogę do świadomości Polaków. W naszej konkretnej sytuacji prawdę tę można sformułować następująco: Nie sposób wybrnąć sobie efektywnej pluralistycznej gospodarki, gdy władza polityczna pozostaje smonopolizowana. Wolnemu rynkowi w gospodarce musi odpowiadać wolny rynek w polityce.

Gdy ktoś zamierza założyć prywatny biznes i mówi poczekajcie cierpliwie a zobaczycie efekty - nie ma żadnych powodów by nie uzbroid się w cierpliwość. Gdy jednak władza stale ta sama ciągle żąda od nas cierpliwości - wówczas warto się zastanowić, bo za pięć czy sześć bę-

dziemy płacić.

Tylekroć okazywana cierpliwość zawsze przynosiła gorzkie owoce. Lekcja się powtarza ale my jakoś nie potrafimy wyciągnąć wniosków z nabytych doświadczeń. Wydaje się nam za każdym razem, że lekcja jest nowa, że tego jeszcze nie braliśmy. Okazujemy niecierpliwienie, wybuchamy gniewem wtedy gdy jest to na rękę władzy nie tej aktualnej ale tej potencjalnej. Nasz gwałt zostaje wykorzystany do wewnętrznych przetarasowań, służy jako karta przetargowa w wewnętrznych manewrach. Natomiast wtedy gdy trzeba stanowczo powiedzieć: nie! - siedzimy cicho okazując dobrą wolę, która jest naiwnością.

Czyżby więc rację miał Kochanowski, który pisał przed z górą czterema wiekami:

"Nowe przysłówie Polak sobie kupi  
ze i przed s. kodą i po szkodzie głupi".

Zeder

## W służbie partii czy narodu?

Bynajmniej nie dlatego, że komuniści - jak twierdzi wielu, onych nie bez racji - potrafili wszystko spartolić, wspomnieliem poprzednio, iż "okrągły stół" może okazać się bardzo, ale to bardzo kandydaci, a i spór krzeseł z pewnością przy nim zabraknie, szczególnie dla tych, którym podobno nikt nie pyta skąd przychodzą.

Dzisiaj powysze stwierdzenia w naszym ujęciu są oryginalne, o ile w ogóle były oryginalnymi dla ludzi choć trochę trzeźwo patrzących na naszą polską rzeczywistość. Żałować jedynie wypada, że prawdziwym realistów mamy tak strasznie mało. Nie jest też już naszym oryginalnym pisarzem o kolejnych przejawach arogancji władzy, w nowym poprawionym wydaniu autorstwa M.F. Rakowskiego, gdyż przeczytał o tym można nawet w "Rzeczpospolitej", rzędnym dzienniku, który śmiałości niedawno otwarty list L. Osmańczyka, poświęcony osobie Pana Premiera i jego sejmowej demagogii. Wypada więc jedynie zakrzyknąć: "o tempora, o mores", szczególnie w przeddzień rocznicy odzyskania Niepodległości, do której obchodzenia tak daleko zawarli się rodzimi patrioci z PZPR, ci sami, którzy nie tak dawno w szeregach ZMP opluwali również dziarsko Legiony, ich twórcę, jak i wojskowych tyon. Co przed 70 laty o wolność Polski przelewali swą krew. Jakos też teraz łatwo zapominają, iż niepodległość naszej przojzyny nie spadła z nieba w 1918 roku, lecz trzeba było o nią walczyć jeszcze w 1920 roku, kiedy to hordy bolszewików, kierowane z Moskwy przez "wielkiego przyjacielea Polski i Polaków" J.I. Lenina stały a bram Warszawy. Wtedy to Wojsko Polskie zdawało swój trudny egzamin. W jego szeregach garnęła się masowo młodzież ludzka, w tym rzesze braci studentów.

No właśnie, powie być może ktoś, a dzisiaj co? Studenci bójkują zajęcia z przysposobienia wojskowego, szydzą z oficerów itd. Rzeczywiście smutne to ogromne, ale jednak potępimy dalsze zakazy, wystrachamy uważnie tego co mówią i różnejjzmy się dookoła.

Oto na beznamiętnie nudnych zajęciach, mało inteligentni panowie, w wymlętoszonych, a często i poplamionych oficerskich mundurach, starają się namówić studentów do poznania przestarzałych rozdziałów bronii i mówić im, iż ich zasadniczym obowiązkiem jest bronie socjalizmu, o boku Armii Czerwonej przed Niemcami z RFN i ich poplecznikami z NATO, oraz przestrzegają przed różnymi agenturalnymi organizacjami typu KPN, ony sponowane przez dotychczasowych "wywiadowców" Solidarnością, wo-



kół której skupiło się grono "naiwnych, głupiotkich, statusiałyżych inteligentów", insporowanych przez Kościół. Tak, tego właśnie uczy się młodzież w szkołach wyższych, zarówno w Uniwersytecie Warszawskim czy Jagiellońskim, jak i w WSI w Białymstoku czy Radomiu. Z jakim skutkiem? Na całe szczęście marnym. Nijeden powie: o, to już przesada. W takim razie proszę otworzyć pierwszy lepszy numer "Żołnierza Wolności" i poczytać trochę, proszę również przyjrzeć się siedzącemu w zatłoczonym tramwaju oficerowi LWP, popatrzeć na jego zakurzone buty, wymięte spodnie, zaplamioną czapkę i wyraz zwróconej ku oknu twarzy, tak aby przypadkiem nie widzieć stojących obok kobiet z siatkami w obu rękach. A wówczas trudno się będzie dziwić, że młodzi ludzie nie chcą słuchać wpajanych im brzań, ani też nie darzą szacunkiem swoich wykładowców w mundurach, czy reprezentowaną przez nich instytucję - Ludowe Wojsko Polskie.

Czy są to jedyne powody sprawiające, że młodzi ludzie bojkotują zajęcia z przysposobienia wojskowego, domagają się wprowadzenia służby zastępczej, starają się uniknąć służby wojskowej, nie uważając tego za swoisty dyshonor, a oficerowie - noszący przecież polskie mundury - wbrew wielowiekowej tradycjom, nie wzbudniają w społeczeństwie należnego im szacunku, czy wręcz podziwu i sympatii. Na pewno nie, gdyż przyczyn tych jest o wiele więcej.

Aby chociaż częściowo zrozumieć obecną niechęć w stosunku do wojska wystarczy przypomnieć sobie w co byli ubrani oficerowie śledczy i sędziowie ferujący najwyższe wyroki w koszmarnych czasach Wielkiego Językoznanicy, kto mężnie walczył z "reakcyjnym podziemiem", kto pomagał w parcelacji majątków i rozkułaczaniu wsi, kto sprawił przeprowadził akcję "Wisła", czyje czołgi utrwały socjalizm w 1968 roku w Czechosłowacji, otaczały stocznie w 1970 roku, a w grudniu 1981 roku pacyfikowały zakłady pracy prowadząc wojnę z własnym narodem. Nie obójnym jest również fakt, iż żołnierze polski służący w LWP ma być wierni nie tylko Polsce, ale także Partii i Socjalizmowi. A w dodatku, zupełnie nieoczekiwanie dla komunistów, głoszone przez nich samych w społeczeństwie, trafiając ludziom do przekonania i wywołując nastroje pacyfistyczne, które zresztą od wielu lat zaobserwować można wśród społeczeństw zachodnich. Powstała więc sytuacja, w której część społeczeństwa polskiego nie identyfikuje się ze swoją armią, a wyżsi rangą oficerowie nie rozumieją własnego narodu.

Czy z sytuacją tą należy się pogodzić? Nie. Czy wystarczy obecnie potępić lub poprzeć występujących przeciwko zajęciom z wojska studentów? Nie. Przede wszystkim uświadomić trzeba sobie, że wojsko pełni służebną rolę wobec społeczeństwa. Ma go bronić przed jego rzeczywistymi wrogami i służyć mu w taki sposób, w jaki oczekuje tego społeczeństwo czy naród, a nie sprawujące akurat władzę takie lub inne ugrupowania polityczne. Wojsko bowiem aby mogło właściwie spełniać swoją funkcję musi być spolityczne. Naszym obowiązkiem jest więc uświadomić decydentom w mundurach, że nie naród jest dla wojska, lecz wojsko dla narodu. Dopiero wówczas kiedy wojsko nie będzie służyć samemu sobie ani partii politycznej, ani interesom obcych państw, stanie się znów wiarygodne. A wtedy społeczeństwo gotowe będzie ponieść ofiary na rzecz swojej armii i zadać od swoich członków, przy zachowaniu pełnego poszanowania dla ich poglądów i wyznań, okresowych ograniczeń przyśługających im wolności osobistych. Powinniśmy publicznie zażądać głos na temat roli i kształtu naszej armii, domagać się jej apolityczności, zgodnie z tradycją polską, którą pogwałcili w tak bezprzykładny sposób komuniści w latach czterdziestych. «quod nalezzy aby znów oficerowie zaczęli dbać o swój wygląd i honor.

Osobiście pragnęłbym bowiem by jak dawniej żołnierz i oficer polski szczeni był przez społeczeństwo najwyższym szacunkiem. Jestem też głęboko przekonany, iż w tym miejscu Europy jeszcze długo czeka myśled

o wolności i niepodległości nie możemy pozwolić sobie na luksus bagatelizowania wojska.

Do spraw służby wojskowej pozwolę sobie wkrótce powrócić, gdyż dotykają one bardzo delikatnej materii wzajemnych relacji pomiędzy jednostką, społeczeństwem a państwem.

Andrzej Wir

## Nadużycia w psychiatrii (cz.1)

### Psychiatricy i dysydenci w ZSRR

Badając rolę psychiatrów w nadużyciach zawodowych stwierdzono, że jest to zjawisko nagminne w ZSRR polegające na łożeniu zdrowych psychicznie dysydentów za umyślowo chorych i wymagających przymusowego leczenia szpitalnego. Jakkolwiek takie formy nadużyć zdarzały się i gdzie indziej, w żadnym jednak kraju, wg znanych danych, nie stało się to powszechnie i systematycznie stosowanym środkiem, częścią rozmyślanej polityki państwa.

Doniesienia wskazują, że odkąd w latach 60-tych obywatele sowieccy wykształcili wiele sposobów sprzeciwu, istotna liczba działaczy na rzecz praw człowieka, nacjonalistów, wierzących i potencjalnych emigrantów w młodości zdrowych umyślowo w ocenie swych rodzin i przyjaciół, została określona jako chorzy umyślowo przez psychiatrów i przymusowo zamknięta w szpitalach psychiatrycznych na czas nieokreślony. Zamiast odpowiedniej opieki, spotykają się tam z brutalnym i karzącym "leczeniem" oczywiście zmierzającym do wybiośnięcia im z głowy niekonformistycznego postępowania.

Kto jest odpowiedzialny za nadużycia psychiatrii w ZSRR? Czy są one popełniane przez całą społeczność psychiatrów czy tylko przez mniejszość? Jakże czynniki leżą u podstaw udziału psychiatrów w tych nadużyciach? Czy wynikają one ze strachu, posłuszeństwa wobec władz, korupcji, czy ignorancji etycznej? Czy diagnozy stawiane dysydentom są z medycznego punktu widzenia rozsądne? Czy są do przyjęcia dla psychiatrów spoza ZSRR, czy też są formułowane by zaspokoić potrzeby reżimu. Przed przystąpieniem do odpowiedzi na te pytania spojrzmy najpierw na rozwój tego problemu.

#### ROZWOJ NADUŻYĆ W PSYCHIATRII

Pierwszy odnotowany przypadek zastosowania środków psychiatrycznych do represjonowania dysydentów to sprawa filozofa Piotra Czadajewa /1793-1856/ w roku 1836. Po powrocie do domu ze służby w carskiej armii w zachodniej Europie, Czadajew napisał "filozoficzny list", krytykę reżimu Mikołaja I. List opublikowany przez moskiewskie pismo "Teleskop" został natychmiast przez szefa carskiej tajnej policji uznany za podlegający. Mikołaj I oficjalnie skazał wydawcę Teleskopu na wygnanie i oficjalnie nazwał Czadajewa umyślowo chorym. Ukrywając represyjne motywy pod maską ojcowskiej życzliwości proklamował: "Poosyła ją to za przejaw nierozumnego zachwalstwa warte go lunatyka...".



Szkic Czadajewa ... i myśli w nim zawarte wzbudziły uczucia gniewu i odrazy we wszystkich bez wyjątku Rosjanach. Ale zgroza szybko zmieniła się we współczucie kiedy dowiedzieliśmy się, że ich nieszcześliwy współrodak, autor artykułu cierpi na chorobę umysłową. Bierąc pod uwagę zły stan zdrowia tego niefortunnego człowieka, rząd w swojej troskliwości i ojcowiskim przejęciu się za sprawą, zakazuje mu opuszczać domu i zabezpiecza bezpłatną opiekę lekarską przez specjalnego lekarza wyznaczonego przez władze lokalne spośród znajdujących się pod ich jurysdykcją.

Nie jest w pełni jasne dlaczego Mikołaj I użył takiego sposobu, tak niezwykłego w tych czasach. W każdym razie sposób ten posłużył do zdyskredytowania reformistycznych idei Czadajewa. Kiedy Czadajew został zwolniony w rok później z aresztu domowego, podjął na nowo swą aktywność literacką i polityczną, ale już nigdy za jego życia nie opublikowano w Rosji jego filozoficznych listów. Stosowanie diagnoz psychiatrycznych w celach politycznych miało w okresie carskim charakter jedynie okazjonalny i lokalny. Było również rzadkością w pierwszych latach po rewolucji 1917 r. W szeregu przypadkach chwiły wówczas rząd bolszewicki próbował pogryźć znaczenie czyichś osobistych poglądów politycznych, grożąc przyklepieniem etykiety psychicznie chorego lecz z niewielkim powodzeniem.

#### OKRES STALINOWSKI

Słabe dostępne dane wskazują, że polityka systematycznego więzienia dysydentów w szpitalach psychiatrycznych rozpoczęła się pod rządami Stalina w późnych latach 30 tych. Pomiedzy rokiem 36 a 38 Andriej Wyszyński bezpośrednio podporządkowany szefowi tajnej policji rozpoczął praktykę zamykania dysydentów w więzieniach szpitalach psychiatrycznych. Od tego czasu szpitale te, później przemianowane na Specjalne Szpitale Psychiatryczne pozostają pod kontrolą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, pod którego kontrolą znajdują się również więzienia i obozy pracy.

Psychiatra, który wyemigrował do Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej daje wyjaśniający bilans tego okresu w serii artykułów opublikowanych w American Journal of Psychiatry. W roku 1941 psychiatra ten należał do personelu zakładu psychiatrycznego dla 400 osób w Kazaniu, który był wykorzystywany wyłącznie do leczenia "politycznych" z terenu całego kraju. Zakład ten istniał na bazie zwykłego szpitala psychiatrycznego, ale funkcjonował niezależnie pod zarządem tajnej policji. Psychiatra ten wyróżnił dwie grupy "politycznych" pensjonariuszy w Kazaniu. Pacjenci pierwszej grupy, stanowiący większość, byli naprawdę umysłowo chorzy. Ludzie z tej grupy byli skierowani do Kazania ponieważ ich omamy i inne psychiczne odchylenia zawierały treść polityczną. Np jednemu z pacjentów wydawało się, że jest Trockim, inny uważał że judaizm posiada moc zniszczenia świata.

Pacjentami politycznymi drugiego typu, będącymi w mniejszości, byli ludzie zdrowi, uwięzieni z powodów politycznych. Jednym z pacjentów był moskiewski robotnik, który powiedział, że jest zbyt biedny by oddać swe miesięczne pobory na cele wojenne, jako "dobrowolną" składkę nałożoną przez rząd na wszystkich robotników i rolników. Niewzruszony w awęj odmowie, został aresztowany, osadzony w moskiewskiej łubiance gdzie orzeciono, że jest schizofrenikiem. Następnie przeniesiono go do Kazania, gdzie potwierdzono tę diagnozę.

Autobiografia Ilji Jarkowa opublikowana w samizdacie i pr.ym, dona na zachód wprowadza w dowiedzenia wieśnia politycznego określonego jako chorego umysłowo w reżimie stalinowskim. W r. 1948 władze zdecydowały się na ponowne aresztowanie tych ludzi, którzy odbyli wyrtek

jako przeciwnicy polityczni w latach 20 tych i 30 tych. Jarkow podpadł pod tę kategorię i aresztowany w 1951 r. oskarżony został jako niebezpieczny przywódca tajnego ugrupowania. Ostentacyjnie został zbądany przez psychiatrę Kujbyszewskiego Instytutu Medycznego w obecności oficera śledczego i zakwalifikowany jako niepouczalny w swych działaniach.

Psychiatrzy, z którymi Jarkow zetknął się w 3 szpitalach w ciągu 3 lat swego uwięzienia, różnili się znacznie między sobą. Nr Naczelnika oddziału psychiatrycznego w więzieniu szpitala w Gorki określił jako doskonały przykład osoby łączącej rolę lekarza i oficera policji, człowieka nawet sympatycznego. Inny psychiatra w Gorki był przyzwrotny i serdeczny. Przeciwnieństwo stanowiła podstarzała kobieta - psychiatra z kazańskiego szpitala, która często upokarżała i karała swoich podopiecznych. Jej ulubiona forma kary było leczenie przez "zawijanie" /pasy/. Ciało pacjenta owijano ciasno kawałkami wokoło - bębna. Wyściełając płótno kurczyło się stopniowo utrudniając pacjentowi oddychanie. Stwierdził naciągnięcie płótna i trwania zabiegu był różny, zależny od przepisanej kary.

Komisje z Moskwy wizytujące szpitalo mniej więcej dwa razy w roku były zwykle oprowadzane przez lekarza tajnej policji, najczęściej w randze generała. Jarkow i jego towarzysze wierzyli, że decyzja nakazująca zwolnienie zależała od ściśle tajnego okresu kary przypisanej przez władze każdemu z uwięzionych z osobna. Ten pogląd jest dość prawdopodobny, ponieważ Jarkow nigdzie nie wspomniał o jakkolwiek odwoływaniu się. Każdemu "przyszanemu" nie, że jego antyrewolucyjne poczynania były wynikiem choroby psychicznej towarzyszała wyraźna wdzięczność lekarza za kurację. Jak się zdaje ani personel szpitalny ani wizytujące komisje nie były zobowiązane do przekonywania więźniów do podjęcia takiego kroku. Tym niemniej każdy szybko stawał przed koniecznością jego podjęcia.

#### PROBY REFORM W OKRĘGIE POSTALINOWSKIM

Po śmierci Stalina szereg działaczy partyjnych próbowało skończyć z nadzyciem w psychiatrii. Jedną z pierwszych ważnych prób w tych staraniach podjął Siemion Pisariew, długoletni przywódca partyjny, który został aresztowany w 1953 r. wkrótce po sformułowaniu domieszczenia do Stalina krytykującego tajną policję za sfałszowanie nieistniejącego "spisłu lekarzy" mającego jakoby otrudzić głównych przywódców partyjnych. Pisariew spędził cięzwazę 7 tygodni więzienia w Serbskim Instytucie Psychiatrii Sądowej. Następnie z diagnozą schizofrenii przyznany był 4 miesiące w celi psychiatrycznej moskiewskiego więzienia Butyrki i w końcu przed blisko półtora roku w Leningradzkim Więziennym Szpitalu Psychiatrycznym. Trzy razy w ciągu swego pobytu w leningradzkim szpitalu Pisariew dowiadywał się, że nawet leczący go psychiatra zgłaszał, że jest on "zdrowy i w pełni odpowiedzialny za swe czyny".

Po swoim zwolnieniu w 1954 r. Pisariew zorganizował kampanie w celu zwalczania nadużyć psychiatrycznych, szczególnie w Serbskim Instytucie. Przedstawił Komitetowi Centralnemu liczne dowody wskazujące, że wielu zdrowych umysłowo uczonych, pisarzy, artystów i działaczy partyjnych zostało w Serbskim instytucie uznanych za chorych psychicznie i przez szereg lat poddawanych było leczeniu razem z prawdziwymi pacjentami. K.C. odpowiedział wyznaczeniem komisji kierowanej przez starego przywódcę partyjnego Kuzniecowa w skład której wchodził profesorowie psychiatrii i dyrektorzy ważniejszych instytutów psychiatrycznych. Komisja przeprowadziła gruntowne badanie Instytutu Serbskiego oraz wizytacje więziennych szpitali psychiatrycznych w Kazaniu i Leningradzie i zaleciła reformy w tych szpitalach oraz prze-



niesienie ich spod zarządu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pod zarząd Ministerstwa Zdrowia.

Jednakże starannie opracowany raport komisji nigdy nie był rozpatrywany przez tych przywódców, którzy zalecili jego sporządzenie. Przez dwa lata był starannie ukrywany przez KC, a następnie dyskretnie przeniesiony do archiwum. Tym niemniej, jak zauważa Pisariew, zostały przeprowadzone pewne reformy w Leningradzkim i Kazańskim szpitalu. Warunki zarówno dla politycznych jak i prawdziwych pacjentów polepszyły się, natomiast psychiatrzy, w wielu przypadkach nowi, częściej odrzucali nieuczciwe diagnozy Instytutu Serbskiego.

Pomimo inicjatywy Pisariewa i pracy komisji śledczej w latach 1955-56, praktyka przetrzymywania zdrowych psychicznie dysydentów w szpitalach była kontynuowana. Nowe szpitale podobne do kazańskiego i leningradzkiego zostały założone w innych miastach. Poparcie jakiego Chruszczow udzielił praktyce przyrównywania odstępstwa politycznego do choroby psychicznej miało zapewne ważną przyczynę. Przywódcą partyjny okazał gorliwość w przekonywaniu zarówno wewnętrznym jak i obcej opinii publicznej, że jego reżim wyszedł z ery stalinowskiej i nie istnieją już więźniowie polityczni.

W roku 1956, tym samym w którym Chruszczow donosił o ekscesach, które popełniał w ostatnich latach Stalin, został aresztowany znany geofizyk Mikołaj Samsonow. Został oskarżony o zbrodnie kontrrewolucyjne po przedstawieniu Komitetowi Centralnemu rozprawy będącej krytyką rozkładu leninowskich pryncypiów. Zanim nastąpiło śledztwo w tej sprawie, Samsonow został poddany badaniu psychiatrycznemu. Komisja lekarska kierowana przez prof. Torubarowa z Instytutu Serbskiego stwierdziła, że Samsonow jest umysłowo chory a władze zaakceptowały wniosek komisji i nakazały przeniesienie go do Specjalnego Szpitala Psychiatrycznego w Leningradzie, gdzie pozostawał do września 1964 r. co jest jednym z najdłuższych okresów więzienia dysydenta.

Wg Kroniki Wydarzeń Bieżących - podziemnej gazety wydawanej przez sowieckich działaczy na rzecz praw człowieka, psychiatry ze szpitala w którym przebywał Samsonow uważali go za psychicznie zdrowego. Jednakże psychiatrzy radzili mu by przyznał, że nie był poczytalny w chwili gdy pisał nieprawomyślny dokument. Takie przyznanie, argumentowali, byłoby świadectwem jego powrotu do zdrowia. Po dwóch latach przetrzymywania, w ciągu których uporczywie odmawiał przyznania, że w czasie pisania rozprawy był umysłowo chory, grożono mu sastryskami chlorpromazyny - środka uspokajającego szeroko stosowanego na zachodzie do leczenia określonych chorób psychicznych. Groźby te nie zachwiały jego determinacji. Jedynie w roku 1964, po otrzymaniu sastrysków chlorpromazyny w ogólnie złym stanie zdrowia Samsonow podpisał deklarację z której wynikało, że jest psychicznie chory. Po zwolnieniu ze szpitala otrzymał emeryturę i pracował przez 2 miesiące w ciągu roku w instytucie geofizycznym do śmierci w 1971 roku.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawy Jarkowa, Pisariewa i Samsonowa są reprezentatywne dla pokafnej - trudno nawet zgadywać ich liczbę - obywateli sowieckich, którzy w latach 50 - tych i wczesnych 60 - tych zostali oskarżeni o polityczne wykroczenia z diagnozą choroby umysłowej i uznani za niepoczytalnych zostali umieszczeni na czas nieokreślony w szpitalach psychiatrycznych.

#### SPRAWA TARSISA - PO RAZ PIERWSZY ROZKŁOS MIĘDZYKRAJOWY

Rozkłos publiczny na zachodzie spowodowany prawdopodobnym używaniem psychiatrów dla celów politycznych w ZSRR zaczął wzrastać w 1955 roku, kiedy ukazała się w Wielkiej Brytanii książka "Allegro Tarsisa "Cela 7". Książka ta drukowana była w odcinkach w londyńskim

piśmie "Observer" i zyskała szeroką publiczność. "Cela 7" jest autobiografią upozorowaną na powieść. Ukazuje położenie pisarza, walentyna Almazowa /reprezentującego Tarsisa/, który jest przymusowo przetrzymywany w szpitalu psychiatrycznym za pisanie i rozpowszechnianie antysowieckiej literatury.

"Cela 7" jest rzeczowym opisem życia normalnych ludzi w niernormalnych miejscach. Tarsis był sam przez 7 miesięcy pacjentem Szpitala Psychiatrycznego im. Kaszoczenki, jednego z największych w Moskwie. Dla personelu szpitala jasne jest, że powieściowy protagonista - Almazow jest skierowany z polecenia naczelnego psychiatry miejskiego, działającego pod presją władz partyjnych.

Almazow szybko uświadał sobie, że nie jest poddany leczeniu ani dlatego, że cierpi na określoną chorobę psychiczną, ani też dlatego, że stwarza fizyczne zagrożenie dla otoczenia lub siebie samego. Dzieje się tak raczej dlatego, że zbliża się moment publikacji jego reżisu na zachodzie, co władze uważają za akt antysowiecki.

W miarę rozwoju akcji powieści czytelnik nabiera podejrzeń, że jest coś niesamowitego w celi 7, nie tyle dla Almazowa co dla wszystkich jej lokatorów z wyjątkiem jednej osoby. Odkrycia Almazowa dotyczące "pacjentów" z którymi się styka i sposobów ich leczenia prowadzą czytelnika wraz z bohaterem do wniosku, że tylko 1 pacjent na 150 w celi jest umysłowo chory. "Nikt w celi z wyjątkiem Karen nie był ofiarą niczego innego z wyjątkiem swej przynależności do społeczeństwa sowieckiego". Wśród pacjentów rozróżnia on 3 grupy. Pierwsza - niedoszli samobójcy - głównie ludzie młodzi. Próbowali samobójstwa powodowani niezadowolaniem z warunków społecznych, pomimo, że oficjalna psychiatria i poglądy ideologiczne stanowią, iż każdy kto próbuje samobójstwo z takich powodów musi być niernormalny - nikt nie może czuć się nieszczęśliwym żyjąc w sowieckim systemie. Druga grupa - składała się z osób, które zbierały informacje na temat możliwości emigracji w ambasadach lub którzy aktualnie starali się o wizę. Trzecia grupa - obejmowała młodych ludzi, którzy odrzucali wartości i normy społeczeństwa sowieckiego. Manifestowali oni swoje niezadowolenie i sprzeciw w różnorodny sposób, zazwyczaj poprzez odstępstwo od przyjętych norm.

W sfabularyzowanej autobiografii trudno jest oddzielić fakty od fikcji, ale materiał zawarty w "Celi 7", jest wystarczająco zwarty i spójny by przekonać nas, że w latach 1962 - 63 w Szpitalu Psychiatrycznym im. Kaszoczenki znajdowało się szereg osób, które znalazły się tam z powodów ich przekonań politycznych, a nie z przyczyn modycznych. Wrażenie to potwierdza raport, który Tarsis przedstawił organizacji Amnesty International w 1966 roku. W każdym razie pomijając zagadnienia na ile dokładnie "Cela 7" ukazuje zdarzenia z lat 60 tych, uświadomiła ona zachodnim obserwatorom, że epizod Czadajewa ma odpowiednik, i to bardziej niepokojący, we współczesnym społeczeństwie sowieckim.

Sprawa Aleksandra Wolpina najlepiej wyjaśnia praktykę zwalczania nieprawomyślności przy pomocy środków psychiatrycznych w latach 50-tych i 60-tych. Wolpin był przetrzymywany w szpitalach psychiatrycznych pięć razy w okresie 19 lat. Urodzony w 1924 roku jako syn poety Jesienina, Wolpin ukończył moskiewski uniwersytet w 1946 r i otrzymał stopień doktora logiki matematycznej w 1949 r. W tym samym roku został aresztowany za pisanie wierszy uważanych przez władze za antysowieckie. Z początku osadzony był na Łubiance, a następnie przeniesiony do Instytutu Serbskiego, gdzie stwierdzono chorobę umysłową i niepożyteczność. Władze zaakceptowały postanowienie Instytutu i Wolpin został umieszczony na rok w Leningradzkim Specjalnym Szpitalu Psychiatrycznym.

Za czasów Chruszczowa Wolpin był przymusowo hospitalizowany 3 razy w 1957 r przez 3 tygodnie w zwykłym szpitalu psychiatrycznym w



Moskwie, przez 12 miesięcy w 1959 - 1960 w specjalnym szpitalu w Leningradzie i przez 4 miesiące w latach 1962-1963 znowu w zwykłym szpitalu psychiatrycznym. W okresie uwięzienia w szpitalu psychiatrycznym, wdrożono postępowanie karne, z oskarżenia o przestępstwo polityczne, przeprowadzono badanie psychiatryczne i władze nakazały wydanie oświadczenia, że Wolpin jest niepoctywalny i wymaga ustawicznej opieki w szpitalu.

Także w trzech innych przypadkach uwięzienia w związku z działalnością obywatelską istotną rolę odegrały czynniki polityczne. Wolpin szczegółowo wyjaśnia charakter tych wykreceń: "w pierwszym przypadku chodziło o udzielenie rady prawnej Francuzce by nie przyjmowała obywatelstwa sowieckiego, w drugim o niezłożenie doniesienia na znajomego, który zaangażował się rzekomo w działalność szpiegowską - w trzecim o odmowę wyrażenia sprzeciwu, wobec planów wydania mojej książki "Wiosenny liść" w Stanach Zjednoczonych i moją obronę prawa każdego do emigracji". Ostatni pobyt Wolpina w szpitalu w 1968 roku, również pod pretekstem przestępstwa cywilnego był tym razem prawdopodobnie spowodowany złożeniem wniosku o wizę w celu wzięcia udziału w konferencji naukowej w USA.

Wolpin stwierdził, że diagnozy o jego stanie zdrowia sporządzane w czasie pobytów w szpitalu sformułowane były jako "schizofrenia prosta". Nie wszystkie diagnozy były identyczne, ale zawsze zawierały trzy stwierdzenia: "zaburzenia psychiczne", jego stan zdrowia określany był jako "nieuleczalny" i pomiędzy atakami znajdował się jedynie w "stanie oszowej remisji". Pomimo tych orzeczeń lekarskich Wolpin nie był nigdy poważnie leczony. Podczas jego zatrzymania w 1960 roku, otrzymywał małe dawki reserpiny, wówczas używanej jako środek uspokajający. Kiedy imisier psychiatry, który wydawał się Wolpinowi człowiekiem sympatycznym pomógł mu uniknąć kuracji z zastosowaniem haloperidolu, bardzo silnego środka uspokajającego, stosowanego przy pewnych poważniejszych zaburzeniach psychicznych.

## **Opozycja przeciw nadużyciom psychiatrii w ZSRR**

Gdy Wolpin był po raz ostatni więziony w lutym 1968 r., został zwolniony po 3 miesiącach niewątpliwie na skutek licznych protestów jakie miały miejsce zarówno w Związku Radzieckim, jak i zagranicą. Szczególne znaczenie dla jego zwolnienia miała petycja podpisana przez 99 radzieckich uczonych. Petycja ta była w istocie pierwszym tego rodzaju protestem w Związku Radzieckim skierowanym przeciwko uwięzieniu dysydenta w szpitalu psychiatrycznym. Przyjaciele Wolpina zaprotestowali wobec władz stwierdzając, że jego przymusowe przetrzymywanie było "rażącym naruszeniem racychnych i prawnych norm". Później niektórzy z sygnatariuszy byli sami karani za swą otwartość, a 12 wycofało pod presją swoje podpisy. Niezależnie od tego wszyscy zostali pozbawieni prawa do podróży zagranicznych, w celu uczestniczenia w konferencjach naukowych a niektórych zwolniono z zajmowanych stanowisk.

Podczas gdy petycja zwróciła uwagę krajowej opinii, grupa radzieckich działaczy na rzecz praw człowieka wzywała uczestników konferencji partii komunistycznych, która miała miejsce w Budapeszcie do "usnania niebezpieczeństwa spowodowanego deptaniem praw człowieka w Związku Radzieckim. Dysydenci - stwierdzili w oświadczeniu - są prześladowani w różnoraki sposób: przez niesprawiedliwe zwolnienie z pracy, wezwania - KGB, aresztowania - w końcu - najbardziej szokująca forma represji - przymusowe uwięzienie w szpitalach psychiatrycznych". Jak na ironię jeden z sygnatariuszy, generał Piotr Grigorienko, który spędził już rok w Specjalnym Szpitalu w Leningradzie w 1944 r., ponownie w 1969 r. doświadczył tej "najbardziej szokującej formy represji".

Niektórzy z sygnatariuszy apelu budapeszteńskiego zostali również

założycielami pierwszej formalnie ukonstytuowanej grupy dysydenckiej noszącej nazwę Związku na Rzecz Obrony Praw Człowieka założonego w maju 1939 r. Pierwszą akcją Związku było przedłożenie w 1939 r. Komisji d/s Praw Człowieka ONZ apelu o zbadanie naruszeń praw obywatelskich do posiadania i wyrażania niezależnych przekonań. Związek zwrócił również uwagę na "szczególnie niełudzkie formy prześladowań: umieszczanie normalnych ludzi w szpitalach psychiatrycznych z powodu ich niezależnych przekonań". Było to pierwsze odnotowanie nadużyć sformułowane w apelu radzieckiej grupy opozycyjnej skierowanym do międzynarodowej organizacji.

Czworo spośród członków Związku doświadczyło tych właśnie nadużyć, przeciwko którym protestowali. Natalia Gorbaniewskaja, która była przetrzymywana przez kilka dni w szpitalu psychiatrycznym w lutym 1968 r. przeżyła później znacznie dłuższe uwięzienie. Władimir Dorysow, elektryk z Leningradu, został aresztowany w niecały miesiąc po wystąpieniu apelu do ONZ i skierowany na badania psychiatryczne. Po orzeczeniu choroby spędził blisko 5 lat w Leningradzkim Szpitalu Psychiatrycznym.

Jurij Malcew, tłumacz, został zmuszony do poddania się badaniom psychiatrycznym i skierowany do Szpitala im. Kaszczenki, gdzie spędził miesiąc.

Leonid Pluszcz, matematyk z Kijowa, został aresztowany w 1972 r. za działalność antyradziecką i ostatecznie skierowany do Specjalnego Szpitala Psychiatrycznego w Dniepropietrowsku na ciągłe leczenie.

W roku 1970, trzy wydarzenia spowodowały gwałtowne zainteresowanie międzynarodowej opinii publicznej nadużyciami w radzieckiej psychiatrii.

Pierwszym było opublikowanie na zachodzie sprawozdanie gen. Grigorienki z badań psychiatrycznych, którym był poddany.

Drugim było 19 dniowe przymusowe leczenie ciężcego się międzynarodową renomą biologa Zory Wiedwiediewa, zrelacjonowane przez czołową gazetę zachodnią.

Trzecim wydarzeniem, które zwróciło uwagę był wywiad telewizyjny dziennikarza amerykańskiego z Władimirem Bukowskim, wówczas 28 letnim, który całe swe dorosłe życie poświęcił walce o prawa człowieka w Związku Radzieckim. Wywiad sfilmowany został w Moskwie i następnie nadany 28 lipca 1970 roku przez sieć CBS w Stanach Zjednoczonych. Został on również nadany w krajach zachodnich. Bukowski, który kilka miesięcy później przeszedł na zachód kopie sprawozdań z leczenia psychiatrycznego szeregu dysydentów przetrzymywanych w szpitalach psychiatrycznych, relacjonuje w tym wywiadzie swe własne doświadczenia ze szpitalami psychiatrycznymi i nadużyciami psychiatrii do celów politycznych. Opisuje jak w wieku 21 lat w 1963 r. został aresztowany i oskarżony o agitację antyradziecką. Po kilku miesiącach więzienia został przeniesiony do Instytutu Serbskiego, gdzie został uznany za chorego, niepozytalnego i wymagającego ciągłego leczenia. Wylądował w Szpitalu Specjalnym w Leningradzie, gdzie spędził ponad rok. Po zwolnieniu Bukowski powrócił zaraz do działalności na rzecz praw człowieka, by zostać ponownie aresztowanym kilka miesięcy później za pomoc w organizowaniu demonstracji. Ponownie został skierowany do szpitala psychiatrycznego spędzając większość z 8 miesięcznego okresu uwięzienia w Instytucie Serbskim. Został zwolniony bez wyjaśnień, a oskarżenie wycofano. W czasie jego pobytu w Instytucie Serbskim przedstawiciel Amnesty International odwiedził Instytut i rozmawiał z jego dyrektorem dr G. Morozowem, co mogło być czynnikiem powodującym zwolnienie Bukowskiego. Jednakże po roku wolności Bukowski został ponownie aresztowany i oskarżony o oszczerstwa przeciwko państwu. Tym razem stanął po raz pierwszy przed sądem, który orzekł wobec niego karę 3 lat obozu.



Zarzuty nadużyć psychiatrycznych, które zostały szeroko opublikowane na zachodzie począwszy od 1970 roku były bardzo poważne i przybrały postać generalnego ataku na radziecką psychiatrię. Tym niemniej nacisk na dysydentów środkami psychiatrycznymi nie ustał do momentu pisania tego artykułu /1985 - przyp. tłum./.

W pracy: "Nadużycia psychiatrii radzieckiej: Cien na psychiatrii światowej" - byliśmy w stanie udokumentować blisko 500 przypadków dysydentów przymusowo hospitalizowanych w ciągu ubiegłych 2 dekad. Liczba uwieńczeń wahała się w tym czasie, co głównie zależało od czynników zewnętrznych, szczególnie zaś od presji opinii międzynarodowej żądającej eliminacji nadużyć. Np. pomiędzy rokiem 1980 i 1983 liczba przypadków uwieńczeń zmalała, co nie dało na pewno przypisać można nieugiętej postawie zachodnich stowarzyszeń psychiatrycznych, które domagały się wydalenia Radzieckiego Towarzystwa Psychiatrycznego ze Światowego Stowarzyszenia Psychiatrycznego.

Sidney Floch i Peter Reddway

w: The Breaking of Bodies and Minds  
W.H. Freeman and Company, New York  
tłumaczenie z j. angielskiego D.R.

## PORUCZNIK „HALNY”

W dniu 1 października 1988 roku na omentars w Nowym Targu spożył porucznik "Halny" - Jan Kablak-Ziembiński, komendant AK Obwodu Nowy Targ. Nie było nad grobem kompanii honorowej ani salwy pożegnalnej.

Porucznik "Halny" urodził się w Nowym Targu jako syn nadleśniczego w lasach gorczańskich. Po uzyskaniu matury w Zakopanem, studiował leśnictwo we Lwowie.

Związany od dzieciństwa z Podhalem, gdzie był właścicielem dużych lasów w Gorcach, miał wielu przyjaciół wśród górali. Z nimi to właśnie już po zakończeniu walk we wrześniu 1939 roku rozpoczął organizowanie konspiracji i partyzantki w Gorcach.

Pewnego dnia dostał kartkę następującej treści: "Jasiu! Jest nas dwóch kaprali, dwóch strzelców i jeden plutonowy. Zjedli my ci dwie owoce. Przyjdź i powiedz co mamy robić". Po przyjęciu na halę został w baczności pięciu umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy. Jednym z nich był Józef Kuraś, sławny później "Ogień".

Porucznik "Halny" już jesienią 1939 roku podjął działania zmierzające do zorganizowania siatki przerzutowej od Babiej Góry do Szczawnicy dla żołnierzy dążących do Wojska Polskiego we Francji. Mianowany komendantem Nowotarskiego Obwodu AK oddał siebie i swój majątek sprawie narodowej. Zawsze odważny i niezawodny, wapiował lekkie oddziały bronią i żywnością, organizował wiele brawurowych akcji.

Trudno zrelacjonować cały Jego wojenny życiorys wiązany z walką Podhala na łamach naszego pisma. Miejmy nadzieję, że doosiedka się swego dziejopisa.

Po wojnie porucznik "Halny" zamieszkał w Krakowie, gdzie odszedł na "wieczną wartę" we wrześniu 1988 roku.

Niech Mu rodzinna podhalańska sienia lekka będzie.

## W sprawie programu ochrony środowiska w Polsce (cz. 1)

Wpadła mi ostatnio w ręce nieduża broszurka pt. "Narodowy program ochrony środowiska przyrodniczego do roku 2010". Materiały do konsultacji społecznej, wydana przez Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Jest to pierwsza tego typu publikacja w naszym kraju, w której z konieczności trzeba było przedstawić aktualny stan rzeczy, aby wiadomo było, co należy naprawić. Dotąd dysponowaliśmy zaledwie niewielką liczbą opracowań cząstkowych, zaś ambitne plany w postaci np. tzw. Raportu Lubelskiego /1984/ nie mogły dysponować pełnią informacji.

Broszura którą omawiam, ma 53 strony, z czego na 4,5 stronach próbowano naryskować obecną sytuację ekologiczną w Polsce. W podtytule podkreślono, że są to materiały do konsultacji społecznej. Nie wiadomo bliżej kto, z kim, kiedy i w jaki sposób będzie je konsultował. Wydaje się zatem, że będzie celowym przedstawienie ich tą drogą pewnym kręgom społecznym.

W wstępie zaznaczono, że w naszym kraju istnieją kilkadziesiąt tysięcy jednostek gospodarczych, które zanieczyszczają środowisko, z czego ok. 15 tysięcy jest zarejestrowanych i kontrolowanych przez terenowe organy ochrony środowiska. Oznacza to, że pozostałe - można wnioskować, że duża część tych jednostek /chyba co najmniej dwa razy większa/ nie jest w ogóle kontrolowana, a zatem dane zawarte w broszurze w ogóle tych jednostek nie obejmują.

Wybrana część danych o skażeniach środowiskowych przedstawia poniżej, przy czym należy podkreślić, że dotyczą one zanieczyszczeń wprowadzonych do środowiska tylko przez przemysł i miasta. Pominięto w nich zatem rolę środowiska wiejskiego, które w ramach swej działalności także i to w sposób istotny, przyczynia się do omawianych skażeń /np. gnojowica ferm hodowlanych, nawozy sztuczne, środki ochrony roślin i wiele różnych odpadów/. Autorzy, aby nie przerazić zaledwie czytelnika, podali ilości substancji wprowadzonych do środowiska w ciągu 1 doby.

A oto kilka danych:

1. Stałe odpady przemysłowe - 490 tysięcy ton /w skali rocznej 178.850.000 ton, w tym odpadów "niebezpiecznych" - 22 tysiące ton /w skali rocznej 8.030.000 ton/
2. Odpady normalne /ścieki, nieczystości płynne - 6 tysięcy ton /w skali rocznej 2.265.000 ton/
3. Ścieki ~~nieoczyszczone~~ 5 tysięcy m<sup>3</sup> /w skali rocznej 1.825.000.000 m<sup>3</sup>, blisko 2 miliardy!/
4. Sól z głębinowych wód zasolonych - 7 tysięcy ton /w skali rocznej 2.555.000 ton/
5. Zanieczyszczenia pyłowe - 8 tysięcy ton /w skali rocznej 2.920.000 ton/.



6. Dwutlenek siarki	12 tysięcy ton / w skali rocznej	4.380.000 ton
7. Tlenek węgla	8 " " " " " "	2.920.000 ton
8. Tlenek azotu	4 tysiące " " " " " "	1.460.000 ton
9. Związki ołowiu	4 tony " " " " " "	1.460 ton
10. Benzol i piny	2 tony " " " " " "	730 ton

przy czym jest to jeden z najniebezpieczniejszych środków rakotwórczych.

Pragnę zwrócić uwagę, że w odniesieniu do większości wymienionych w tabeli skażeń mamy w skali rocznej do czynienia z milionami ton. Na ogół naukowcy zgadzają się z faktem, że przy milionie ton dochodzi do brnięcia. Trzeba je więc podjąć pewnym modelem Środków towarowy wagon kolejowy mieści ładunek 20 ton. Milion ton to po prostu 50 tysięcy takich wagonów. Jeżeli dla uproszczenia przyjmijmy, że 1 wagon ma 8 m długości, to taki pociąg z 1 miliona "towarów" będzie miał 400 kilometrów długości. Przypomnę, że miliarda to tysiąc milionów. A więc miliard ton to pociąg długości 400 tysięcy kilometrów. Znowo przypomnę, że obwód naszej kuli ziemskiej wynosi ok. 40 tysięcy kilometrów. Reszta rozważań matematycznych pozostawiam Czytelnikowi, podobnie jak przedstawienie grozy po przemyceniu przedstawionych, tym razem już na bardziej oficjalnych danych. A z pewnością możemy być pewni, że nie zostały one zawyżone. Mam wątpliwość czy i na ile uwzględniono np. przesilenie środowiska wynikające ze zmotywowanego ruchu komunikacyjnego i rur wydechowych płynącej nieprzerwanym strumieniem tlenek węgla, tlenki azotu, siarki, węglowodany rakotwórcze, ołów.

Przedstawiona powyżej lista skażeń obejmuje dwie pozycje, na które chciałbym zwrócić uwagę Czytelnika. Oto w skali rocznej dostaje się do środowiska blisko 4,5 miliona ton dwutlenku siarki /w moim wyliczeniu/. Odpowiada temu 2.250.000 ton czystej siarki pierwiastkowej. Produkcja siarki w Polsce, notabene bardzo niszcząca środowisko, dochodzi do 5 milionów ton rocznie. Wychwylenie siarki, która w postaci dwutlenku wydostaje się przez kominy i niszczy nasze lasy oraz gleby, oznaczałoby 50% dodatkowej produkcji tego cennego surowca, albo... pozwoliłoby na zredukowanie o połowę tego niszczącego środowisko wydobycia, głównie w Zagłębiu Tarnobrzaskim.

Do naszych rzek, głównie Odry, wisiły wrzuce się rocznie na 1,5 miliona ton soli. Powoduje to ogromne straty ekonomiczne np. korozja rur i urządzeń wodno-kanalizacyjnych, centralnego ogrzewania, konstrukcji mostów, obniżenie jakości produkcji przemysłowej, zwłaszcza stali itp., oraz negatywne skutki dla zdrowia mieszkańców. Równocześnie chodzi o surowiec chemiczny, którego znacznie nam niedługo brakuje. Józka soli kamienną zbliżają się bowiem nieuchronnie ku wyczerpaniu. Jeśli wydobywamy rocznie ok. 5 milionów ton. Tu zaś leką ręką próbować ilości spuszczać do rzek.

Obok zaprezentowanych Czytelnikowi danych dotyczących skażeń - pierwszy rozdział broszury zawiera jeszcze krótką część opisową, w której autorzy starają się omówić różne szkodliwości, wynikające z przedstawionego stanu faktycznego. Dodane jeszcze problematykę hałasu i wibracji w środowisku, wywołanych przez instalacje przemysłowe i środki transportu. Okazuje się, że 33% całej ludzkości zamieszkuje ok. 21% terytorium kraju, jest narazonych na rujnujący system nerwowy, ponad normatywny hałas. Norma wynosi 60 decybeli. Stwierdzono zaś, że taki hałas koreluje z dużą liczbą zawałów i śmiertelności sercowej.

Rozdział, poświęcony omówieniu stanu środowiska w Polsce. Anna Domini 1988 oraz wynikającym z tego skutkom jest maksymalnie skrócony, ale też każde wręcz linijka pulsuje ogromnym problemem, które wymagają jak najszybszego rozwiązania. Problemów, które przodują w olbrzymie ilości paru lat niefaktycznych, czasem wręcz przytłaczających wyobraźni i nie liczących się: nieczynny i ośmieszający polityczny i gospodarka.

## SZANOWNA REDAKCJO

W związku z zamieszczeniem w nrze 38 Waszego czasopisma materiału pt. "Z dziejów głupoty politycznej" - wyrażam zdziwienie, że Redakcja nie uważała za wskazane publikować również mojej odpowiedzi na list R. Zimanda. Jeśli nawet mój udział w liście publikowanym w grudniu 1985 r. byłby przejawem głupoty, czego oczywiście wykluczyć nie mogę - nie jest to dostatecznym usprawiedliwieniem dopuszczenia w polemice tylko jednej strony do głosu. Byłoby mi miło, gdyby Redakcja Wasza zechciała w związku z tym dać mi możliwość wyjaśnienia Waszym czytelnikom, że:

1 - sądząc w r. 1985, iż interwencja zbrojna USA w Nikaragui nie byłaby posunięciem właściwym - byłem, jak się później okazało, zgodny z rządem Prezydenta Reagana; zresztą nie należę do wielnicielei p. Ortega.

2 - podejmując w swoim czasie współpracę z WiP i nieco wcześniej z niezależnym wobec Sowietów odłamek zachodniego ruchu obrońców pokoju - sądziłem, że warto coś zrobić, by odebrać w tej dziedzinie monopol komunistom; WiP miał nawet i pod tym względem spore sukcesy; sądzę, że doprowadzenie do sytuacji, w której zachodni pacyfiści uważają za konieczne, by w swych apelach mówić nie tylko o Nikaragui /co robili i przedtem/ lecz i o Afganistanie - warte było zachodu;

3 - podpisania apelu również w Polsce domagali się przyjaciele z Karty 77, którzy zdecydowali się na ten krok wcześniej; wspólny front z nimi jest dla mnie od ponad 10 lat jedną z wytycznych wielu działań, szczególnie gdy o to proszą.

Apel z grudnia 1985 nie jest w Polsce, rzeczywiście, szeroko znany. Nie sądzę jednak, by to był dobry powód do pytania, czy inne mam poglądy wobec swych lewicowych przyjaciół z Zachodu, a inne wobec opinii publicznej w kraju. Jak mi się wydaje intencja tej sugestii była obraźliwa dla mnie i dla kol. Czarnotowicza - mogło to jednak być, chciałbym tak myśleć, niezręcznością.

Z dobrymi życzeniami dla  
"Opinii Krakowskiej"

Jan Józef Lipski

Warszawa, 1.X.1988.

Czyniąc zadość życzeniu Jana Józefa Lipskiego zamieszczamy list. Zawarta w nim argumentacja jednak nas nie przekonała. Być może wynika to z naszej małej wrażliwości na prośby nawet najlepszych przyjaciół, gdy w grę wchodzi nasze przekonania.



Redakcja



NAJKRÓTSZY KOMENTARZ



## Z KRONIKI OBSZARU

● 16 października Komitet Opieki nad Kopcem zorganizował manifestację patriotyczną podczas której złożono pod Kopcem 24 urny z siewią z pol bitewnych; uczestniczyło w niej ok. 1000 osób, wśród nich delegacja KPN z poczetem sztandarowym II Obszaru. ● 23 października w ramach obchodów 70 Rocznicy Odzyskania Niepodległości, na cmentarzu w Łowczówku odprawiona została msza św.; uczestniczyli w niej konfederaci z Okręgu Tarnowskiego. ● 25 października w związku z trwającym bojkotem Studium Wojskowego, MO zatrzymała członka KPN - P. Markiewicza stud. P.K. ● 27 października odbył się Zjazd członków KPN naszego obszaru, na którym dokonano wyboru delegatów na III Kongres KPN, oraz wyboru szefa II Obszaru. Został nim ponownie - Andrzej Izdebski. ● 1 listopada na Cmentarzu Rakowiokim wkopano 4 m krzyż brzosowy z dwoma tablicami. Napisy głosiły: "Tu stanie pomnik ofiar komunizmu - KPN", "Boże daj im życie wieczne". Wokół krzyża gromadzili się ludzie paląc setki świec. O godz. 17<sup>ej</sup> przemawiał działacz KPN - R. Bocian, który zwrócił uwagę iż dwa dni wcześniej usunięto z cmentarza symboliczny grób ks. Popiełuski. Oskarżył komunistów o profanowanie miejsc pamięci narodowej. ● 7 listopada o godz. 14-tej na rogu ulicy Stradom i Dietla, grupa specjalna KPN wywiesiła transparent z napisem - "11 Listopada 70 Rocznica odzyskania Niepodległości utracone; 1 września 1939". Po dwóch godzinach transparent został usunięty przez MO. ● 9 listopada odbyły się w Tarnowie wybory kierownika Okręgu Tarnowskiego KPN. Został nim ponownie A. Fenrych. ● 10 listopada o godz. 14-tej - OS KPN zorganizowała wiec na placu koło Collegium Novum, poświęcony 70 rocznicy odzyskania niepodległości oraz sprawom bieżącym. Przemawiali m.in. Paweł Sabuda i Artur Then. Przyjęto rezolucję wyrażającą poparcie dla represjonowanych robotników i sodeklarowano gotowość podjęcia w tej sprawie akcji. ● 11 listopada w Tarnowie w uroczystościach związanych z 70 rocznicą odzyskania niepodległości uczestniczyli członki konfederacji z okręgu tarnowskiego. Podczas mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele XX Filipinów odsłonięto tablicę upamiętniającą 70 rocznicę wyjazdu harcerszy Tarnowskich na odsiecz Lwowi. Wydarzenia te przypomniał w swym przemówieniu hm Braun, komendant Hufca ZHP w Tarnowie w okresie międzywojennym. Następnie liczący około 2500 osób pochód z transparentami KPN i FMW przeszedł pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce od KPN, "S" i harcerszy. Podczas manifestacji przemawiali: szef Okręgu Tarnowskiego KPN - Andrzej Fenrych, oraz przedstawiciele Delegatury "S" i FMW. Po zakończeniu manifestacji nastąpiła niezwykle brutalna akcja MO, która zgromadziła dużą ilość funkcjonariuszy i samochodów. Otoczono tłum i zatrzymano co najmniej 200 osób, w tym sporo dzieci. Wśród zatrzymanych byli działacze KPN m.in. - A. Fenrych i L. Łęcki. ● 13 listopada w Krzywopłotach k/Olkusza na Cmentarzu Legionowym odprawiona została msza św., po której odbyła się manifestacja patriotyczna z udziałem przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych, "S", oraz KPN, ze Śląska i Krakowa. Leszek Moczulski, który miał uczestniczyć w uroczystościach został w drodze zatrzymany przez MO. W imieniu KPN przemawiał Z. Lenyk - członek Rady Politycznej KPN.

## 11 LISTOPADA



STAN POLSKA W ROKU 11 XI 1918 r.



ZBIENIE PRZEBIEGŁE SIE WALKI W WYNIKU TRAKTATU WERSALSKIEGO



ZBIENIE PRZEBIEGŁE W WYNIKU AKCJI ZBRONNYCH

Gdy przed 70-ciu laty Polska odzyskiwała Niepodległość, w dniu 11 listopada obszar Rzeczypospolitej był jeszcze bardzo skromny. O resztę trzeba było walczyć.

Przed Polakami roku 1988, tak jak i przed tymi z roku 1918, którzy cieszyli się z Niepodległego Państwa stoi zadanie walki. Tym razem o suwerenne i niepodległe państwo - o III Rzeczpospolitą.

Rozumieją to ci, którzy tak licznie /ponad 10 tys. osób/ zgromadzili się w dniu 11 listopada 1988 roku na Wawelu. Po mszy św. w Katedrze, na dziedzińcu przemawiał szef II obszaru KPN - Andrzej Izdebski, który zwrócił uwagę że rozgłos jaki komuniści nadają 70 Rocznicy Odzyskania Niepodległości i posługiwanie się osobą Marszałka Piłsudskiego jest tylko następnym manewrem władzy, aby oszukać naród i osiągnąć jak największe korzyści.

Następnie wielotysięczny pochód przeszedł ul. Grodzką na Rynek Gł. gdzie koło pomnika Mickiewicza odbył się wiec. Przemawiali: Z. Łenik, /KPN/, J. Smagowicz /"S" Kraków/, T. Jedynek /"S" Śląsk/, oraz P. Hertig /KO NZS z UJ/. Wiec prowadził R. Bocian /KPN/. Dalsza trasa biegła z Rynku ulicą Floriańską na Pl. Matejki, gdzie złożono kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza i rozwiązano pochód.

Cała uroczystość była bardzo dobrze zorganizowana, a 100 osobowa służba porządkowa członków KPN i NZS utrzymywała porządek i kierowała tłumem. Niesiono wiele transparentów, w tym kilka KPN, oraz skandowano hasła i śpiewano pieśni.

MO nie interweniowała, zgromadzono tylko znaczne siły na ul. Reja, które miały tym razem nie dopuścić manifestantów przed konsulat radziecki.

Potwierdzamy:

Na fundusz Opinii: Lawina 40 tys. - dziękujemy.

cena 200 zł



***opinia*** nr 41  
**krakowska**

PISMO II OBSZARU KONFEDERACJI  
POLSKI NIEPODLEGŁEJ



KRAKÓW 1988

Członkom, przyjaciółom, sympatykom,  
wystłim, którym droga jest sprawa  
niepodległości - serdeczne życzenia  
z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
Nowego 1989 Roku  
składa  
redakcja

### **w numerze:**

	str.
Czy potrafimy tak jak oni spełnić nasz obowiązek	1
Dokumenty	7
Pozmarzyn i Maskaron	8
Czy Polacy są cierpliwi?	9
W służbie partii czy narodu?	12
Nadużycia w psychiatrii	14
Porucznik "Halny"	21
W sprawie programu ochrony środowiska w Polsce	22
Listy	24
wzrostki obszaru	25

Numer zamknięto 15 listopada 1988